Opłacone ryczałtowo. Nr 1. Kraków, dnia 2 stycznia 1927 r. Cena 20 gr. Rok XV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Z Nowym Rokiem!

Rok 1926 podzielił los swoich poprzedników, kończąc się tak samo, jak i one, i ginie w labiryncie ciemności, nazwanej: przeszłość. Miejsce jego zajmuje Rok Nowy, zwykłą już rzeczy koleją.

W pamięci ludzkiej zaciera się zwykle wszystko dość szybko — szczególnie rzeczy powszednie; pozostają w niej dłużej wielkie wypadki, czy doniosłe wydarzenia radosne, a więcej jeszcze smutne i bolesne, zwłaszcza, gdy one ranią serce i duszę swemi następstwami.

Rok miniony był i pozostanie dla nas rokiem niezwykłym. Był to bowiem rok wielkich i niespodziewanych wypadków i wydarzeń o charakterze ogólnopaństwowym i narodowym — rok nadziei i złudzeń — rok niepewności i rozczarowania — rok, w którym zasiano wiatry i zbierano już z nich burze, a niezawodnie trzeba przygotować się jeszcze na nowe. Jakich rozmiarów będą owe burze i kiedy — Bóg raczy wiedzieć, no, i może ci, którzy los Narodu wzięli w swe ręce.

Polska ma wielką historyczną przeszłość. Ma czasy świetnego rozwoju i potęgi, ale ma też okresy bezrządu i anarchji — tych nieuchronnych zwiastunów tragicznego upadku. Wielu historyków rozprawiło się z przyczynami upadku Państwa Polskiego bardzo krótko, a nawet wygodnie, zwalając całą winę na naszych „zbrodniczych sąsiadów", zapominając o tem, że własnej winy Narodu było tam bardzo wiele. Toteż nic dziwnego, że jeden z trzeźwo myślących pisarzy, omawiając czasy zmagania się naszego Narodu, rzuca pytanie: „jakież nas zdradziły cuda?" i odpowiada sam sobie: „że były niemi duma, zdrada i obłuda i los ciągle zły".

A cóż dziś? Los Państwa jako całości i los obywateli — zwłaszcza szerokich mas ludowych, nie do pozazdroszczenia.

Zdrada zaś chodzi prawie bezkarnie po Polsce i jej szerokich rubieżach, w biały dzień.

joną i podtrzymującą egzystencję Państwa, wielką częścią Narodu. Stąd wielu obywateli zaczyna czuć się we własnem Państwie nieswojo i niepewnie.

Sąsiedzi nasi, przyjacielsko i wrogo usposobieni, spoglądają na nas z politowaniem i lekceważeniem, nie respektując ani naszego „rozumu", ani naszych naturalnych i nienaturalnych, potrzebnych i niepotrzebnych różnorodnych sił

Jak z jednej strony nie należy wywoływać upiorów złej i niesławnej przeszłości, tak z drugiej strony nie wolno nam zamykać oczu przed faktami i nagą prawdą. I aczkolwiek słowo jest dziś w Polsce skrępowane, aczkolwiek bałwochwalcze organy widzą wszystko w różowych kolorach, wprowadzając w błąd dobrodusznych i łatwowiernych, każdy niemal z nas czuje jakąś duszącą i nieznośną atmosferę. Widać powszechnie.

Niestety, tak jest!

Przykrem jest bardzo, że położenie nasze tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne jest ciężkie i niebezpieczne. A więcej jeszcze bolesnym jest fakt, że zamiast skupiać wszystkie rozporządzalne siły w Państwie dla dobra Narodu, pewne czynniki rozbijają je coraz więcej. Zamiast gromadzić siły i energję na odparcie każdego ataku wroga.

Totez nic dziwnego, że przychodzą tu na myśl słowa proroka, przepowiadającego upadek wszelkiego królestwa, zwróconego przeciwko sobie.

To wszystko, co tu powiedziałem, to refleksje minionego roku.

W tej chwili wchodzimy w Rok Nowy. Nie rzucając więc zasłony na to, co było, patrzmy przedewszystkiem na to, co będzie. Pamiętajmy o tem, że przyszłość nasza, nie tyle zależy od losu i wydarzeń, ile od nas samych, od woli Narodu, od wspólnej, celowej i zgodnej współpracy wszystkich, którzy kochają Państwo, a przyszłość jego i ludu leży im na sercu.

Jest to jedyna, choć nie nowa wcale droga naprawy, którą kroczą i dochodzą do celów wszystkie rozumne państwa i społeczeństwa.

Jeśli Rok Nowy, w odróżnieniu od roku starego, nam to przyniesie w darze, to może on być rokiem triumfu rozumu i prawdziwego odrodzenia duchowego i gospodarczego, bez czego o lepszej przyszłości marzyć nawet nie można.

Mimo jednak wszystkich zawodów klęsk i niepowodzeń, rąk nam zakładać nie wolno, lecz jeszcze z większą energją zabrać się do pracy z niezłomną wiarą w lepszą przyszłość.

Do Was też, Bracia włościanie, jako największej i najzdrowszej części Narodu, z okazji Nowego Roku, zwracam się z jednem tylko życzeniem, które jest równocześnie moją prośbą:

Skupcie się razem w zwartym szeregu do pracy dla Państwa i własnego dobra, a Bóg sprawiedliwy zamierzeniom naszym niezawodnie błogosławić będzie.

Wincenty Witos.

Posady i posadki.

Nauka w szkołach po wojnie stała się kosztowną i drogą. Wiedzą o tem ci zwłaszcza, co mają więcej dzieci w szkołach a skromne środki.

Pomijając bardzo drogie, a często zmieniające się podręczniki, ile to opłat i składek czyha codzień niemal na biedną kieszeń biednych rodziców? To też większość obywateli w Polsce z największym trudem i poświęceniem przepycha swe dzieci z klasy do klasy, z utęsknieniem wyczekując końca studjów.

Nareszcie przychodzi chwila upragniona. Syn, względnie córka przynosi dyplom chlubnie ukończonego gimnazjum, seminarjum, czy szkoły handlowej. Rodzicom spada kamień ze serca. Dziecko dostanie posadę utrzyma się, a może nawet dopomoże matce wdowie, czy też młodszemu rodzeństwu-sierotom.

Ogromna większość społeczeństwa polskiego dlatego posyła dzieci swe do seminarjum, gimnazjum, czy szkół zawodowych, by po ukończeniu tychże i uzyskaniu patentu uzyskać dla dziecka posadę.

I tu zaczyna się tragedja, nieraz głośna, a najczęściej cicha, ale niemniej rozpaczliwa.

Seminarja w Polsce fabrykują rokrocznie kilka tysięcy ukończonych seminarzystów, względnie semi-

narzystek, dzieci chłopskich lub biedoty miejskiej; wszystko liczy na posady, a tymczasem posad brak i kuratorja odmownie załatwiają wniesione podania.

Bynajmniej nie zanosi się na zmianę tych opłakanych stosunków. Co będzie z tymi tysiącami patentowanych wykolejeńców, bo za takich należy uważać tych zawiedzionych, którzy bez własnej winy stają się proletarjatem inteligencji, najgorszym i najniebezpieczniejszym ze wszystkich proletarjatów?

Mówi się dużo i szeroko o szkołach handlowych, czy przemysłowych, żeby do nich posyłać dzieci.

W Polsce musimy rozwinąć handel, przemysł.

Musimy, ale na razie zamiera życie handlowe i przemysłowe, coraz większy zastój, banki padają jeden za drugim, fabryki się zamyka, a kupcy, podobnie jak wszyscy, wyglądają lepszych czasów.

Nasz świeżo upieczony handlowiec, czy przemysłowiec, ma świadectwo ukończenia szkoły handlowej, ale posady nie dostanie, a nietylko posady, ale nawet posadki, bo nawet o najskromniejsze zajęcie bardzo trudno.

Coraz więcej mamy kandydatów do posadek, dużoby o tem mogli powiedzieć posłowie, dyrektorzy banków, fabryk, przedsiębiorstw i t. p.

Równocześnie coraz trudniej o dobrego kowala, ślusarza, krawca, szewca, czy innego rzemieślnika, coraz większe szerzy się partactwo.

Przypatrzmy się na trafiki, na gospody chrześcijańskie, jak marnie egzystują i to nietylko z powodu zastoju i ciężkich czasów, lecz dlatego, że są przez laików, a nie przez fachowców prowadzone.

A niechno kto spróbuje założyć, n. p. browar, garbarnię, i t. p., musi fachowców z zagranicy sprowadzać, bo w Polsce za dużo mamy ludzi z patentem, a za mało fachowców, a specjalistów brak nam ogromny.

Jakiż z tego wszystkiego wniosek?

Musimy raz na zawsze zerwać z przesądem, że kto ma patent z ukończenia seminarjum, szkoły handlowej, czy jakiejkolwiek innej, jest fachowcem, któremu państwo jest obowiązane dać posadę.

Fachowców tworzy życie, praktyka, a nie szkoła, specjalista, obok specjalnych studjów musi również mieć praktykę.

Nie to, co kto skończył, ale co się nauczył, co umie, winno decydować i wszędzie decyduje o kwalifikacjach człowieka na zajęcie pewnego stanowiska.

Polska nie może być wyjątkiem. Państwo nie jest obowiązane dawać posady każdemu, kto skończy szkołę, natomiast jest obowiązane popierać rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu przez stworzenie im odpowiednich warunków rozwoju.

Jakżeż bowiem może rozwinąć się u nas rzemiosło, kiedy rząd wymierza kowalinie czy krawczyni na zapadłej wsi podatek obrotowy od obrotu, nieraz dziesięćkroć przewyższający rzeczywisty obrót danego rzemieślnika?

Przy obecnej polityce rządowej w Polsce niema miejsca na fachowców, przy najlepszej polityce rządu, bez fachowców produkcja się nie rozwinie. Jedynie przez rzeczywiste, stałe i rzetelne popieranie produkcji rolnej, przemysłowej i wszelkiej innej wytwórczości ze strony państwa i przez uzyskanie zastępu tęgich fachowców możemy wybrnąć z obecnego zastoju i rozpaczliwego położenia, a zbliżyć się i dorównać w rozwoju i dobrobycie innym państwom, jak n. p. Czechom, Niemcom, Anglji, Ameryce.

Wówczas ustanie głód na posady i posadki, bo ludzie młodzi, żądni pracy, będą mieć pracę, posadki zostaną dla niedołęgów.

Jan Brodacki.

Kto winien, góra czy dół?

Klub poselski »Chłopskiego Stronnictwa« wystosował do klubu »Wyzwolenie« list z propozycją połączenia obu stronnictw w jedno.

Na to odpowiedziało »Wyzwolenie«, że »Chłopskie Stronnictwo« nie zdało egzaminu z pracy pozytywnej, jest typowym rozbijaczem jedności, o połączeniu zatem nie może być mowy, ale jedynie o powrocie do klubu »Wyzwolenia«, z którego zrobili secesję.

Na odpowiedź tę rzetelnie zasłużył klub poselski »Chłopskiego Stronnictwa«, który poza Krempą, Wiewiórskim i Śliwińskim składa się ze samych uciekinierów już to z »Piasta«, już to z »Wyzwolenia«.

Jest to gruba nieuczciwość dostać mandat z rąk pewnego stronnictwa, następnie sprzeniewierzyć go i w dodatku proponować okradzionemu spółkę, połączenie.

Niejednokrotnie słyszy się na wiecach, że góra, t. j. posłowie winni temu, że dół, t. j. wieś jest rozbita.

Jest w tym zarzucie dużo racji, ale nie jest także bez winy dół, t. j. chłopi.

Dlaczego tu i ówdzie słuchają rozbijaczy i biją im brawo, zamiast przepędzić takich panów Berków, Brylów, Dąbskich, za siódmą górę, za siódmą rzekę? Gdy taki ananas przyjdzie do wsi i zacznie pomstować na Piastowców, czy »Wyzwolenie«, że zdradzili program ludowy, dlatego on musiał wystąpić z klubu, na to jest jedna odpowiedź:

Złóż hyclu mandat, wtedy dopiero przyjdź do nas to cię posłuchamy, ale skoro ściskasz w garści mandat, który zawdzięczasz stronnictwu, a w dodatku wbijasz kły w swego dobrodzieja, toś łotr i szubiennik, któremu uczciwy człowiek nie może podać ręki, od którego z pogardą odwrócić się musi.

Hańba wam Bryle, Dury, Pluty, Walerony.

Ignacy Rózga.

Koziołki „Chłopskiego Stronnictwa".

Podczas dyskusji nad prowizorjum budżetowem zabrał głos imieniem klubu „Chłopskiego Stronnictwa" poseł Sanojca, sprzeciwił się proponowanemu przez Klub „Piasta" obcięciu prowizorjum o 10 miljonów, oświadczając, że klub „Chłopskiego Stronnictwa" ma zaufanie nietylko do marszałka Piłsudskiego i jego rządu, ale nawet do jego kasztanki.

W kilka dni później, klub „Chłopskiego Stronnictwa" wystosował list do klubu „Wyzwolenia" z wezwaniem do połączenia się w jedno stronnictwo, w którym to liście znajduje się następujący ustęp: „Chłopi, jak zawsze, tak i teraz

są na ostatniem miejscu. Reforma rolna nie jest wykonaną, kredyty państwowe zabierają przemysłowcy, chłop jest traktowany na każdym kroku jak obywatel niższej klasy". Prezes klubu, Dąbski, w każdym numerze „Gazety Chłopskiej" daje wyraz rozczarowaniu i niezadowoleniu ze rządu marszałka Piłsudskiego, natomiast „Przyjaciel Ludu" jest pełen zachwytu i uwielbienia dla marszałka Piłsudskiego i jego rządu i wciąż tłustym drukiem zapewnia, że „idąc za Marszałkiem, idą chłopi gładką, pewną, różami usłaną drogą".

Co myśleć o tych wszystkich koziołkach i łamańcach „Chłopskiego stronnictwa"?

Nic innego, jak to, że Bryl, Dąbski, Pluta, Stapiński, Sanojca, przywódcy Chłopskiego stronnictwa, zrobili z tegoż cyrk, w którym wywijają koziołki, za które dostają brawa i uznanie od głupców i błaznów. Rozsądny człowiek bowiem splunie z pogardą na błazeństwa w polityce.

W położeniu bowiem, w jakiem znajduje się państwo i chłopi, trzeba ludzi poważnych, ludzi czynu i pracy, nie linoskoczków i komedjantów.

Precz z nimi!

Uchwały Arcybiskupów polskich potępiają katolicko-ludowych i „Lud Katolicki".

W dniach 30. listopada i 1. grudnia b. r. odbył się w Warszawie, pod przewodnictwem prymasa Polski, ks. arcybiskupa Hlonda Zjazd biskupów i arcybiskupów z całej Polski, zakończony wydaniem oficjalnego komunikatu, w którym czytamy: „Przedmiotem narad i uchwał zebrania księży Biskupów była bardzo poważna sytuacja społeczeństwa i Kościoła".

„Dzięki wzrastającemu zanikowi praworządności rośnie komunizm i zagraża przyszłości Polski, kiedy równocześnie na ostoję wszelkiego zdrowego ustroju, Kościół katolicki, walą się gromy.

Prasa antykatolicka tak wzrosła, że w samej stolicy powstają aż 2 nowe dzienniki ze zdecydowanie wrogą Kościołowi tendencją, gloryfikując n. p. rząd meksykański, albo uderzając na wpływ Kościoła w publicznem wychowaniu, albo plugawiąc najświętsze rzeczy ohydnemi utworami. **Wszystkie te dzienniki uchodzą za takie, które są popierane przez sfery oficjalne.**

Zmysł publiczny moralny jest obrażany bezkarnością wobec przedstawień publicznych, które urągają wszelkiej przyzwoitości, a cynizmem rozwiązłym zatruwają dusze młodego pokolenia.

Sekciarstwo doznaje opieki ze strony pewnych czynników ze szkodą dla katolicyzmu i depce istniejące prawa, a nieraz bezkarnie chwyta się publicznego gwałtu".

Uchwały powyższe niedwuznacznie potępiają przewrót majowy i rządy pomajowe, dzięki którym praworządność została podeptaną i coraz więcej wzrasta zanik tejże; owe dwa nowe dzienniki, o których wspominają uchwały arcybiskupów — to „Głos Prawdy", organ Piłsudczyków i „Epoka", organ rządowy — oba, jak powszechnie mówią, pobierające obfite subwencje z funduszów dyspozycyjnych.

Uchwały Zjazdu arcybiskupów są dotkliwym ciosem również dla polityki „katolicko-ludowych" i „Ludu Katolickiego", zawierają bezwzględne potępienie tychże.

Któż to bowiem, jak nie „Lud Katolicki" walkę o konstytucję, praworządność, których bronił Witos i rząd jego, obłudnie, wykrętnie przedstawiał, jako osobistą walkę między marszałkiem Piłsudskim a Witosem, wyrażając niekłamaną radość ze zwycięstwa Piłsudskiego, z pognębienia Witosa? Któż, jak nie ks. Czuj, Dr Matakiewicz, Greis i Jasiński głosowali za utrzymaniem jako ministra wyznań i oświecenia Sujkowskiego, mimo, że tenże głosił się jawnie i publicznie zwolennikiem religji wolnej od wszelkich wyznań i dogmatów, a zatem zasadniczym wrogiem Kościoła katolickiego?

Uchwały zjazdu biskupów i arcybiskupów raz na zawsze kładą kres nadużyciu „Ludu Katolickiego" i katolicko-ludowych, że oni bronią Kościoła i religji katolickiej.

Komu istotnie leży na sercu dobro Kościoła katolickiego, kto chce działać w myśl uchwał konferencji biskupów i arcybiskupów, ten musi jak najostrzej zwalczać i potępić „Lud Katolicki" i katolicko-ludowych. Odda przez to rzetelną usługę Kościołowi i państwu.

A to kapitalne!

W świątecznym „Przyjacielu Ludu" Nr 52, pisze poseł Waleron — prezes Zarządu głównego „Chłopskiego Stronnictwa", że i chłop w Polsce mógłby żyć zamożnie, gdyby pomiędzy chłopami była miłość i zgoda. Rzućcie walki wewnętrzne, stwórzcie jedną, wielką wzajemną miłość chłopską.

My; wasi posłowie — chwali się Waleron, nietylko tę zasadę głosimy, ale ją chcemy w życie wprowadzić, czego dowody macie poniżej.

Następuje przedruk listu, jaki tenże Waleron, oraz poseł Jan Dąbski imieniem „Chłopskiego Stronnictwa" wystosowali do „Wyzwolenia" list z propozycją natychmiastowego połączenia obu stronnictw i klubów poselskich w jedno wielkie stronnictwo i w jeden klub sejmowy.

O kilka stron dalej znajduje się w „Przyjacielu" następujący wierszyk:

„Wyzwolenie" szyld ma wzniosły
Nazwa wielką dlań ozdobą;
„Wyzwolenia" walczą posły
Nie z reakcją, lecz ze sobą.
„Wyzwolenie" radykalne
w pismach nieco i na wiecach;
hymny dla się grzmi pochwalne,
by po chłopskich piąć się plecach.
W Sejmie z brudem ma przymierze,
„Wyzwolenie" tak lud broni,
jak sołtysi w średniowieczach:
Zamiast ono lud wyzwalać
lud od niego się wyzwala".

Tak wygląda „miłość chłopska" „Chłopskiego Stronnictwa" w praktyce.

Zarzuca się „Wyzwoleniu", że nie walczy z reakcją, w Sejmie sprzymierza się z brudem, po chłopskich plecach pnie się w górę i równocześnie z temże „Wyzwoleniem" chce się utworzyć jedno, stronnictwo jeden klub.

Nic dziwnego, similis simili gaudet — równy rad równemu.

Ostrzeżenie.

Po wiekach chwały i potęgi, po czasach, w których zdawało się, że Polska nie przestanie dążyć do coraz to większej siły, nastąpiły jednak chwile słabości, a wreszcie upadku dawnej Polski. Było wiele przyczyn upadku: wadliwy ustrój państwowy, brak wszelkich reform a przedewszystkiem skarbowych i wojskowych, brak poczucia praworządności, ucisk warstw niższych, swawola, bezrząd, warcholstwo, pycha, słabość wewnętrzna i t. p.

Osobno należałoby pisać o tych kwestjach; nam nie chodzi jednak teraz o przyczyny upadku Polski, bo je znamy, ale o spojrzenie na wewnątrz, o przypatrzenie się i gruntowne zbadanie siebie w chwili obecnej.

Dzieją się u nas rzeczy bardzo ważne i nie czekają na to, aż my się spoimy, aż naprawimy swoje wady i z prawdziwym patrjotyzmem przystąpimy do odrabiania zaległości. Wypadki ostatnie powinny wstrząsnąć duszą każdego Polaka, powinny każdego z nas skłonić do uderzenia się w piersi i po wyznaniu mea culpa rozpocząć zupełnie inne życie. Okazało się bowiem, że przechowujemy wiernie te same wady, które już raz zgubiły Polskę, okazało się, że nasza słabość, partyjnictwo i niezgoda, powodują ciągłe klęski nawet tam, gdzie powinniśmy być panami, to znaczy w kraju.

Wystarczy wziąć pod uwagę wybory do Kasy chorych w Warszawie, gdzie zwyciężyli komuniści, a to z dwu powodów: 1) nasze rozproszkowanie, 2) uchylanie się obywateli polskich od głosowania. Jest to objaw nadzwyczaj smutny, jest to dowód, że siły antypaństwowe, wywrotowe, powiększyły swoje szeregi i wzmocniły się niezmiernie od czasu wypadków majowych.

Wybory na Górnym Śląsku również nie wypadły tak, jak mogły i powinny wypaść w interesie państwa. Niemcy szli solidarnie, my rozbici. Stąd porażka. Stąd nauka, że wszędzie, przedewszystkiem zaś w okręgach narodowościowo mieszanych, tylko wówczas można wygrać, jeżeli odłoży się na bok partyjnictwo, a wysunie się na czoło interes narodu, jeżeli — jednem słowem — wszystkie partje narodowe będą działały solidarnie.

Trzeba już raz zrozumieć, że tam, gdzie jest do wyboru naród i partja, musi interes partyjny ustąpić interesowi narodowemu, bo w razie przeciwnym i partja i co gorsza naród przegrywa, a jego interesy zostają usunięte zupełnie. Tak stało się i teraz; stała się szkoda nieobliczalna, albowiem Niemcy potrafią to wyzyskać na terenie międzynarodowym. Musimy z tych wyborów odnieść korzyść i naukę, każącą nam solidarnie postępować nietylko na Górnym Śląsku, ale i na Pomorzu, Polesiu, Wołyniu, a nawet... w Warszawie. Na to zdobyć się musimy; bezsprzecznie jest tu konieczny duży wysiłek, zwyciężenie samego siebie, ale pamiętajmy, że właśnie zwyciężyć siebie — jest największem zwycięstwem. Musimy przerwać ten bieg partyjnictwa, słabości, kłótni i nienawiści wzajemnej, musimy

---

WATRA-PRZEWŁOCKI.

Jaśkowa dola.

Z CYKLU: »POLACY NA SZLAKACH ŚWIATA«.

Bibljoteczka historyczno-geograficzna »Rój« wydała w swej książeczce cykl szkiców p. Watra-Przewłockiego, pochodzącego z Tuchowa, powiat Tarnów.

Ten znakomity »włóczęga«, próbujący pracy w kilkunastu zawodach, odnalazł w sobie świetnego nowelistę. Jedną z jego nowel p. t.: »Jaśkowa Dola«, zamieszczamy.

I.

Noc była. W małej izdebce Jaśka Warzechy panował mrok. Jasiek siedział skulony przy popękanym piecyku, ukrywszy twarz w dłoniach. Chwiejący się płomyk lampy naftowej kładł drgające cienie na brudne ściany, oświetlając skąpo kupę łachmanów wśród których leżało dziecko. Co chwila knot lampy zaskwierczał — płomień drgnął, przygasał i znów zajaśniał...

Za oknami wył wiatr jesienny, uderzając o szyby okien, przysłoniętych kraciastą szmatą, zastępującą firankę.

Całe wewnętrzne urządzenie było bardzo ubogie. Wszędzie panował nieład, a nędza szczerzyła zęby z każdego niemal kąta. Było to mieszkanie Jaśka Warzechy, emigranta z pod Jodłowej, któremu przed kilku miesiącami zmarła żona na suchoty, a teraz konało dziecko.

W izbie panowało przejmujące zimno. Warzecha siedział pogrążony w myślach. Czasami drgnął, podnosił głowę i patrzał długo na łachmany, wśród których leżało dziecko. Na wieży pobliskiego kościoła wybiła godzina druga po północy. Dźwięk dolatywał tylko cichy, urywany, gdyż wiatr wył za oknami coraz silniej.

Warzecha wsłuchiwał się w dźwięki i łowił je bezmyślnie uchem, patrząc tępo przed siebie.

Poruszyła się kupa łachmanów, leżących w kącie i ozwało się ciche westchnienie dziecka.

Jasiek drgnął. Wstał z krzesła i podszedł do barłogu.

— Staśku... Staśku, co ci to ?

— Pić — wyszeptało dziecko.

— Zaraz, dziecino, zaraz...

Podszedł do stołu, na którym stała blaszanka z wodą, i podał ją dziecku do ust, ono podtrzymywało ją sobie wyschniętą rączyną i piło chciwie.

— Dość, synku, dość ! — rzekł Warzecha pieszczotliwie do dziecka i postawił blaszankę na ziemi.

— Siądźcie ino haw, tatusiu — prosiło dziecko.

Warzecha usiadł przy barłogu, wsparł głowę na szerokiej dłoni i pochylił się nad dzieckiem.

— Tatusiu...

— Co dziecino, co synku ?

— Słyszycie tatusiu, jak się to na dworze tłucze wietrzysko ?

— Słyszę Stasieńku, słyszę.

— Takie tu zimno...

— Odziej się, to ci będzie cieplej — ot, tak ! .

Warzecha poprawił łachmany na dziecku, okrył

zdobyć się już raz na solidarność, musimy pamiętać, że wymagają tego przedewszystkiem i stosunki gospodarcze; musimy pamiętać, że jeżeli mniejszości potrafią wystąpić zgodnie to i my jakieś wspólne wytyczne musimy znaleść.

Musimy choć trochę upodobnić ten kraj nieszczęsny do krajów zachodnio-europejskich, aby nie był obrazem nędzy i słabości, przed interesami zaś własnemi musimy pamiętać na interes państwa, który w ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

1) utrzymanie państwowości polskiej;

2) rozwój państwa, przedewszystkiem pod względem gospodarczym;

3) dążenie do ekspanzji, ale nie pod względem militarnym, raczej pod względem kulturalnym, w tem znaczeniu, aby mniejszości przyciągnąć do polskiej kultury i zamienić na siły państwowo-twórcze, a przynajmniej lojalnie wobec państwa polskiego ustosunkowane. Pamiętajmy, że jeżeli nie posłuchamy głosów uczonych i dobrych patrjotów i stanowczo nie zerwiemy z dawnemi wadami, to sami popchniemy państwo do przepaści, która i nas pochłonie.

Józef Dyduch.

JAN BARANOWICZ.

POWITANIE NOWEGO ROKU.

Dzieńdobry, Roku Nowy, witaj nam!
W białej cię szacie podejmuje świat
Pokrewny tobie, rzeźki, jak ty sam,
Nad trumną starca, co przeżyty pad

Na gruzach zwątpień, zawiedzionych snów
Wykwitasz jasny, ni ten ranny świt;
Czekalim ciebie — jak noce na nów,
Jak zmiany nędzarz, któremu spełzł byt!

O powiedz! powiedz, jaki niesiesz skarb,
Bożą prawicą, czyli czarta stan? —
Zmień go: nie w ciężki grzbietom — doli garb,
Lecz w lekki dla czół, w szczodry szczęścia wian

Spojrzyj! Nadzieja złoty wije krąg
Na skroniach naszych, pełnych życia skaz:
Szczędź nas przed wizją potępieńczych mąk
I od zawodu prób ochraniaj nas.

Dzieńdobry, Roku Nowy, witaj nam!
Weselne serca, czczych nie pomnę trwóg,
Hymn wiary nucą, że cię z niebios bram,
Na ukojenie nasze zsyła — Bóg!

---

małe jego ciałko jak mógł najlepiej i znów popadł w zadumę.

Po chwili znowu ozwał się słaby głos dziecka:

— Tatulu...

— Co dziecino?

— A kiedy pojedziemy do starego kraju, do naszej ziemi?

— Pojedziemy Stasiecku, pojedziemy, ino ty wyzdrowiejesz, ino ci będzie lepi i będziesz mógł wstać.

— Tam tatulu inaczej było we wsi.. Prawda tatulu

— Prawda, dziecino, prawda. Ino cośmy chcieli lepi...

— Tatulu, matusia mi się śniła dziś i mówiła mi, co pojedziemy do swoich. Takbym, tatusiu, jeszcze jeden razik kciał być w kraju i widzieć to gniozdo boćkowe nad strugiem, na topoli, ino...

— Cicho, Stasiecku, pojedziemy tam, ino wydobrzejesz, ino ci będzie lepi. Tylko się nie odkrywaj, bo tu zimno — rzekł Jasiek, otulając dziecko.

— Tatusiu...

Chłopczyk się podparł na łokciu i szklistym wzrokiem spoglądał na ojca.

— Legnij se spokojnie, bo zmarzniesz.

— A będziemy mieli jeszcze to gniozdo boćkowe i ten strug pod lasem...

— Wszystko będzie, mój ty synusiu — wszystko, ino leż spokojnie. Może ci dać wody?

— Nie... Letko mi bardzo, tatulu i pić mi się nie chce.

— Dobrze Stasiecku, ino legnij.

— Ale pewnikiem, tatusiu, pojedziemy? — pytał chłopczyk, patrząc prosząco w oczy ojca.

W piersiach Warzechy coś załkało. Nie wiedział, co powiedzieć. Kłamać nie chciał, a w wyjazd sam nie wierzył. Wreszcie wyszeptał cicho:

— A ino, a ino...

Wiatr zadął silniej i zadzwonił szybami małych okien. Jęczał, wył na drutach telegraficznych, chwilami cichł, jakgdyby do nabrania tchu i znów ze zdwojoną mocą rzucał się po pustych ulicach miasta amerykańskiego. W izbie przez chwilę panowała cisza. Potem ozwał się głos dziecka:

— Wody!...

Jasiek podniósł z podłogi blaszankę i podał ją synowi. który nie wyciągnął jednak po nią rąk, lecz patrzał blademi źrenicami przed siebie.

— Naści Staśku — ozwał się pieszczotliwie Warzecha do syna — to woda...

Dziecko leżało spokojnie, zapatrzone przed siebie — uśmiechnęte.

— Staśku, słyszysz?

— Matusiu... — już idę, matusiu!... — szeptało dziecko, uśmiechając się do wizji. Kaj pójdziemy matusiu?...

Warzecha szepnął jakimś zdławionym głosem:

— Dziecko moje, co ci to?...

Dziecko dalej majaczyło:

— Przyszliście matuleńko? Oj, matusiu, matusiu, jak mi było bez was straśnie luto... Kaj pójdziemy? Do swoich?...

Stasienek się uśmiechnął, ale uśmiechem nie z tego świata. Oczy płonęły mu jakąś nadziemską radością. Na bieluchną jak śnieg twarzyczkę wyszły mu czerwone wypieki, a potem szybko zniknęły. Stasienek leżał cicho, zapatrzony w dal rozwartemi źrenicami, które jednak powoli zachodziły bielmem. Stasienek konał.

Warzecha patrzał w twarz konającego dziecka.

Z ruchu organizacyjnego.

Baczność powiat Pilzno!

W dniu 10 stycznia 1927 r., o godzinie 12-tej, w sali „Jutrzenki" w Pilźnie, odbędzie się zjazd delegatów gmin P. S. L. Piast. Obecność wszystkich delegatów konieczna.

Obrady odbędą się nad obecną sytuacją polityczną gospodarczą oraz sprawą wyborów do Rady powiatowej.

Proszę o liczne przybycie.

A. Krężel, poseł

Małopolska.

BIBICE, powiat Kraków. W dniu 27 listopada b. r. dzień przed Kongresem P. S. L. »Piast« zapowiedział kandydat na biskupa kościoła narodowego, hytry lis Stapiński zgromadzenie na godzinę 14.

Już od południa zgromadziliśmy się w gminie, oczekując »pana dobrodziejaszka«, przygotowując się do ochrzczenia go w naszej rzece, zapraszając do tego aktu na ojców chrzestnych St. Cholewickiego z Węgrzc i Kosonia, wójta z Bronowic. Dobrodziejaszek bojąc się takiego chrztu, jak djabeł święconej wody, zwąchał pismo nosem i do nas nie przyjechał. Wówczas urządziliśmy sami bez starego łgarza zebranie.

Przewodniczył wójt Józef Banaś, sekretarzował Wojciech Wanat.

Sprawy polityczne i o reformie rolnej referował Jan Bukowy.

Sprawy niecnego rozbijania chłopów przez Stapińskiego i malowany »Związek Chłopski« omówił i potępił p. Kosoń.

Sprawę organizacji ludowo-rolniczej omówił p. Stanisław Cholewicki z Węgrzc, zachęcając do organizacji, chcąc wywalczyć lepszą przyszłość, mówca zakończył swe przemówienie słowami wieszcza: »Niech żywi nie tracą nadziei i niosą przed narodem kaganiec oświaty«.

Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Staniszewski, Sienko i wielu innych, uchwalili zgromadzeni następujące rezolucje:

Zgromadzeni z oburzeniem potępiają rozbijacką politykę Stapińskiego, Bryla, Pluty i wszystkich zwolenników »Związku Chłopskiego«.

Natomiast wyrażają hołd P. S. L. »Piast« i jego wodzowi prezesowi Witosowi. W końcu uchwalono odnieść się do P. S. L. »Piast« celem spowodowania wypłaty pożyczek przez Bank Rolny, uchwalonych przez komisję w starostwie krakowskiem na odbudowę budynków nieodbudowanych, a zdemolowanych w r. 1914

Wojciech Wanat, sekretarz zgromadzenia.

W duszy jego coś się rwało, coś wyło w szale przeogromnego ojcowskiego bólu. Patrzał ciągle w ostatni promyk życia swojego jedynego dziecka, które sobie ulubił. Łzy buchnęły mu do oczu.

— Stasiu, Stasku — dziecię moje!... — co tobie Odezwij się do mnie... — siroto moja najmilejso. To ja, ojciec, do ciebie mówię...

Szloch przerwał mu mowę, ale znów zaczął:

— Stasiu, co tobie?...

Dotknął dziecka ręką. Biała jak len główka Stasieńka zwisła na bok. Stasienek już nie żył.

Twarz Warzechy skurczyła się strasznie i runął na podłogę.

XI.

Blady, z twarzą upiora podszedł do kuferka, który przywiózł jeszcze ze starego kraju, wyjął podartą, ale czystą koszulinę, rozłożył ją na stole — podszedł do barłogu i ostrożnie wziął na ręce Stasieńka. Ułożył go na stole, przyobleki w czystą koszulę i czarną pasyjkę postawił mu w głowach.

Ani jedna łza nie spadła mu teraz z oka. Nagle, jakby sobie coś przypomniał, rozpiął odzienie na swoich piersiach i dobył z zanadrza woreczek ze szkaplerzami. Rozwiązał go i na dłoń usypał odrobinę ziemi...

— Trzeba ci dziecino ziemi ojców naszych na piersi, abyś miał haw letko leżeć — mówił na wpół do leżącego syna. Posypał dziecku ziemi na piersi, woreczek zawiązał i ukrył w zanadrzu.

Wicher ustał. Na niebie wstawały zorze poranne. Jasne promienie poczęły się wciskać do izby, kiedy Warzecha podszedł ku oknu i zdjął zasłonę. Spojrzał jeszcze na zimne i blade zwłoki syna, potem podszedł ku obrazowi Chrystusa Kalwaryjskiego i ukląkł.

— Panie Jezusie, ulituj się mojej doli i daj, abym mojej niedoli, mojej męce i utrapieniu — modlił się Warzecha. Prose cię bidok i marno chudzina, byś synocka mojego przyjon do chwały swojej, jako się patrzy. Daj mu miejsce między swojemi janiołami, jako co był czysty i bez winy...

Chłopską piersią targnęło ciężkie westchnienie. Jasiek się modlił w coraz większem zapamiętaniu:

— Panie Jezusie, ulituj się mojej doli i daj, abym jesce obocył onom ziemie, kajem się uchował i żył. Niekze jesce oboce to słonecko polskie. Panie Jezusie! Nie dej mi ginąć! Daruj, wszyćko, bom ci jest winien wiela. Wyprowadziłem żone i dziecko na zatracenie, ale Ty Panie Jezusie wis, com jo kcioł lepi... Daruj Panie Jezusie!... Ty wiela mozes, kiej ino kces. Pokoroleś mnie Panie Jezusie straśnie — ale mi teros pofolguj...

Do izby wdarło się kilka jasnych promieni słońca, które legły jasnemi smugami na obrazie Chrystusa. Jaśkowi się zdawało, że Chrystus otoczył się jasnością i uśmiecha się do niego. Nie modlił się już słowami, ale coraz cichszym szeptem. Słychać było tylko chwilami urywane westchnienia Jaśka Warzechy i pojedyńcze słowa:

— Nick wróce, Panie Jezusie!... Nick wróce!...

W izbie zrobiło się coraz jaśniej. Jasiek ciągle klęczał. Na jego płowej czuprynie zaświeciły jasne promyki słońca, jakąś przedziwną aureolą otaczając wkrąg głowę.

Nagle, w wielkiem zapamiętaniu wyciągnął przed siebie potężne ramiona i począł wołać prawie głośno:

— Pójdę, Panie Jezusie, pójdę! Ostawię tu Stasieńka, ostawię żonę, ale pójdę! O żebracym chlebie, Panie Jezusie byle do swoich, byle nie tu...

Jasiek Warzecha wrócił do swoich.

Pomorze.

RADA OKRĘGOWA P. S. L. NA WOJ. POMORSKIE obradowała w Grudziądzu w niedzielę, dnia 19 grudnia.

Obrady zagaił prezes okręg. p. **Wiktor Kulerski**, witając delegata Zarządu Głównego, posła dra **Władysława Kiernika**, który wygłosił znakomity referat, ujmujący rzeczowo i głęboko doniosłe zagadnienia polityczne i gospodarcze państwa naszego.

W obszernej dyskusji poszczególni mówcy poruszyli również bardzo ważne sprawy, jak reformy rolnej, likwidacji majątków niemieckich, sprawę rent osadniczych, podatków, samorządów i t. d.

Referat o pogłębianiu pracy w Stronnictwie wygłosił p. red. **Wasilewski**, poczem omówiono obszernie sprawy wewnętrzne Stronnictwa.

Z kolei wybrano nowy sąd partyjny, do którego weszli pp.: mecenas Filipowski (Świecie), mecenas Radwański (Chojnice), Nadolski (Lubawskie), Porazinski (Tucholskie), Hojak (Chełmno), Ledziński (Świecie), Zaleski i Pawelec (Grudziądz).

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Sarnowski, Pawelec i Prylowski.

Po uchwaleniu rezolucyj ku końcowi zebrania zabrał głos p. poseł dr Kiernik, który w gorącem przemówieniu zachęcił zebranych do wytrwałej i energicznej pracy dla dobra państwa i ludu.

Dziękując wszystkim za uczestnictwo, obrady zamknął prezes Kulerski.

Ze względu na brak miejsca, sprawozdania z wieców i zgromadzeń odkładamy do przyszłego numeru.

JANTEK Z BUGAJA.

POBUDKA NOWOROCZNA.

Do morza przeszłości czas płynie wciąż rzeką,
Rok Nowy znów świta przed Wami na wschodzie,
Czy grzmocą pioruny, burz grady łan sieką,
Czy łza Wam wysycha, w słonecznej pogodzi
Hejże — hej! do czynu Piastowy Narodzie!
Od brzegów przeszłości, odbijcie hej dzielnie
I raźno popłyńcie z nadzieją po fali,
Wy słabi zwątpieniem, znużeni śmiertelnie.
I szczęściem śmiejący i wy co płakali,
Liczbą miljonów, a jednością mali...
Wytężcie ramiona, muskuły — kiep kto leń!
I serca i dusze, czy stara, czy młoda,
Gmach wznoście Piastowy, dla siebie, pokoleń,
Na który niech zgoda, miljard cegieł poda,
Hejże — hej! budować, zaraz, czasu szkoda!
Hej, Bracia! Pod sztandar zielony Piastowy!
Nim życie się w przeszłość, w Rok Nowy przeleje,
Dokończyć Ojczyzny Ludowej budowy,
Niech tych co Wam hamią, Wasza moc zdumieje,
Hejże — hej! ziszczone w śnie Wasze ideje!...
Dokądż-Ci niedoli łzy, Ludu, pocieką?
Rok Nowy przed Tobą, w nadziei pogodzie,
Wbrew starej ciemnocie, minionym w niej wiekom,
Pod sztandarem »Piasta« stanij Ludu w zgodzie,
Hejże — hej!! Piastowy siermiężny Narodzie!!!

LISTY

NIECH ŻYJE »PIAST«.

BUCZKOWICE. Szanowna Redakcjo! Jestem stałym prenumeratorem »Piasta«, a czytam także i prenumeruję »Wyzwolenie«, »Wieńca i Pszczółkę«, »Placówkę Kresową«, »Nowy Świat« i »Echo Amerykańskie«.

Przed kilkunastu dniami wchodzi do mego domu niespodziewanie posterunkowy policji państwowej i aresztuje »Piasta«.

Wszystkie inne pisma zostawił, a »Piasta« skonfiskował, zaco — nie wiem, bo przecież pisze prawdę, spokojnie i uczciwie.

Zapytuję Szanowną Redakcję czyż my górale beskidowi nie możemy kochanego »Piasta« gościć w naszych chatach. Policja państwowa ma chyba co innego do roboty, niż chodzenie po domach i zabieranie »Piasta« jak jakiego przestępcę.

Proszę Szanowną Redakcję o najrychlejszą odpowiedź. Cześć. **Jan Adamus.**

Od Redakcji.

Poprzedni numer »Piasta« skonfiskowały władze już po rozesłaniu go prenumeratorom za artykulik: »Co to jest demagogja«. Nadto nałożono na »Piasta« grzywnę w kwocie 500 zł. Oczywiście uważamy je za nieuzasadnione i bezpodstawne i wnosimy odwołanie do sądu.

Z LEŻAJSZCZYZNY.

Odbył się tu wiec »Wyzwolenia«, »Sztandaru« i t. d. Przyjechali posłowie Pawłowski i Sobek. Spędzili na kupę wychodzących ludzi z kościoła parafjalnego, pod sklep Horowitza Ćwikła oficera od sikawki z Kuryłówki, który wybrał się przewodniczącym i udzielił głosu p. posłowi Pawłowskiemu.

Naturalnie Pawłowski zamiast omówić rzeczowo sytuację polityczną i gospodarczą lżył głupio 8-kę »Piasta« i Głąbińskiego, a bronił Grabskiego i całą winę za złe położenie gospodarcze zwalił na prezesa Witosa i 8-kę.

Następnie wystrzelawszy prędko naboje z kłamliwemi zarzutami zaczął Pawłowski zwyczajem swoim od złorzeczeń, wyzwisk i wymyślań, a słowa dojlidziarze, pamularze, dworscy kowale z ust mu nie schodziły. Po tem barwnem przemówieniu wylazł na mownicę »sławny« poseł Sobek, z którego drwiono i nazywano go ½ psa ½koza, bo skacze z »Piasta« do »Wyzwolenia«, a z »Wyzwolenia« do »Piasta«. Cała jego robota, to artykuły o kozach, a tymczasem w Leżajszczyźnie szczególnie za Sanem (i na Sanie) gdzie p. Sobek jest niby posłem niedość, że niema nawet prymitywnej komunikacji, gdyż przez rząd przyznana rata 40 czy 120 tysięcy zł jak mówią, poszła podobnoś na auta a pan poseł Sobek, który tylko wiedział, że na jego interpelacje nie 40 ale 120 tysięcy rząd wyznaczył zresztą żadnego wyjaśnienia dać nie potrafił.

Listy z Krakowa potrzebują normalnie 5 dni tak samo i telegramy, które się tylko z Kuryłówki pocztą

doręcza, gdyż posłaniec przez San tylko 3 razy na tydzień po listy do Leżajska chodzi. Wogóle żadna prawie komunikacja. Prom na Sanie w ręku żyda. Chroń nas Boże od takich posłów demagogów. Nic z tego panie pośle Sobku, Pawłowski nikt was tu na posłów więcej nie wybierze.

Jastrzębiec.

GŁOS OSADNIKÓW.

Powiada polskie przysłowie: »Mądry Polak po szkodzie«. Niektórzy od obecnego rządu spodziewali się bardzo wiele. Okazało się jednak, że wszystkie ich nadzieje były płonne. My osadnicy kresowi widzimy obecnie jasno jak realną była i jest polityka P. S. L. »Piast« a w szczególności jak realną była polityka rządów na czele których stał prezes Witos w sprawie osadnictwa kresowego. Gdyby późniejsze rządy szły po tej samej linji co rządy Witosa, to nie potrzebowalibyśmy się obawiać o losy kresów wschodnich, gdyż ogromne obszary na kresach wschodnich mogły były być rozparcelowane między polskich osadników. Ze smutkiem konstatujemy, że coraz więcej ziemi polskiej przechodzi w ręce niepolskie a rządy, a w szczególności obecny, w tym kierunku nic nie robią, by temu zapobiec. Najwyższy czas pomyśleć o polskiem osadnictwie na kresach i zabezpieczyć Ojczyźnie pewne punkty oparcia na wschodnich rubieżach.

Za osadników: Jan Złaja

»PRZYJACIEL LUDU« NIEPOPRAWNYM OSZCZERCĄ.

»Przyjaciel Ludu« wierny swej zasadzie obrzucania błotem kogo się da i kiedy się da upatrzył sobie od niedawna nowy objekt dla swych oszczerstw, rzucając się z zajadłością na sędziego dra Kosińskiego w Gorlicach. Należy wyjaśnić przyczyny. Od paru miesięcy ukazuje się w naszym powiecie dwutygodnik ludowy »Ludowiec«, który sieje zasady zdrowej polityki ludowej i który zaraz stał się niezwykle poczytnem pismem. Ogarnął przeto strach stapińszczyków, że im się znowu grunt pod nogami usuwa i huzia na dra Kosińskiego, którego uważają za filar »Ludowca«. W imię prawdy musimy z oburzeniem napiętnować oszczerstwa »Przyjaciela Ludu«, który między wierszami usiłuje poddać w wątpliwość bezstronność dra Kosińskiego, a stwierdzamy z całym naciskiem, że p. sędzia Kosiński przez krótki czas swego urzędowania jako sędzia nietylko potrafił swą zdolnością i sprawiedliwemi rozstrzygnięciami i szybkością w załatwianiu spraw i obywatelskiem stanowiskiem zdobyć uznanie, ale ogólne zaufanie i wdzięczność wszystkich, tak, że niema w powiecie uczciwego człowieka, któryby nie uznawał, że p. sędzia Kosiński wysoko podniósł autorytet sądu.

Zbyt dobrze w powiecie o tem wiemy, by »Przyjaciel Ludu« mógł poderwać zaufanie sędziego dra Kosińskiego. Słyszeliśmy również, że sędzia Kosiński rozwija żywą działalność w »Sokole« gorlickim, gdzie p. Laskowski jest prezesem. Dziwimy się tylko, że p. Laskowski, który zapewne zna dobrze dra Kosińskiego, nie zwróci uwagi swoim kolegom partyjnym, jaką krzywdę wyrządzają drowi Kosińskiemu przez oszczercze napaści.

Sądzimy, że p. dr Kosiński nie zrażony psiem ujadaniem »Przyjaciela Ludu« nadal będzie prowadził swą działalność obywatelską jak dotychczas, a towarzyszyć mu będzie wdzięczność całej ludności.

Gorliczanin.

CHŁOPI DO SZEREGU POD SZTANDAR »PIASTA«.

Od czasu odzyskania naszej niepodległości, coraz cięższe nastają czasy dla nas chłopów, a to dlatego, że inne stany i zawody zorganizowały się, aby wspólnemi siłami pracować nad poprawą swojej doli, natomiast chłopi chodzą luzem, rozbici, niepomni na przestrogę, że w jedności siła. Najwięcej do rozbicia chłopów przyczyniają się ci politycy i działacze, którzy jak Bryl, Dąbski, Pluta, Pawłowski, Stapiński mają gębę pełną haseł o jedności, a niezmordowanie pracują nad rozbiciem chłopów, żeby wodzili się za łby.

Czemże bowiem są te secesje i tworzenie nowych partyj przez Bryla, Dąbskiego i towarzyszy, jak nie sianiem zamętu i rozbijaniem chłopów, których zdołało skupić pod swym sztandarem P. S. L. »Piast«.

Komu istotnie leży dobro chłopów na sercu, ten musi zwalczać te samozwańcze rozbijackie związki chłopskie, a garnąć się w szeregi »Piasta«. Dopóki »Piast« nie ogarnie wszystkich zakątków i strzech chłopskich, dopóty będziemy bici przez inne stany i spychani na szary koniec.

Jedność bowiem cuda działa,
Rozbicie grób kopie,
Ty nie widzisz, jak się biją
o twą skórę chłopie.
Jeden chce mieć na kamasze,
drugi pas szeroki,
A ty stoisz, lamentujesz
i podpierasz boki.
Prędkim krokiem więc do »Piasta«
i stanąć w jedności.
Wtenczas naszej chłopskiej skóry
nie zedrą do kości.
Wtenczas krzykniem
zgodnie razem:
Już przeszły te czasy,
kiedy różni spekulanci
ciągnęli z nas pasy.
»Piast« powiewa ponad nami,
w »Piaście« chłopska moc.
Zawitał nam dzień wesoły,
przeszła straszna noc.

Jan Smok.

JAK NASI PANOWIE DBAJĄ O POLSKOŚĆ NA KRESACH?

Na terenie gminy Ludwikówka, pow. Tarnopol, ma majątek hr. Józefa Reyowa, który to majątek leży także częściowo na terytorjum gminy Wesołówka, prawie w pośrodku gminy, dlatego osadnicy gminy Wesołówki postanowili ten łan zakupić częściowo dla siebie, a częściowo dla swych krewnych na Zachodzie. Pełnomocnik hr. Reyowej, p. Leon Zubrzycki, przyrzekł solennie łan ten sprzedać osadnikom, względnie ich familjantom.

Ci, będąc pewnymi kupna, posprzedawali inwentarz, zapożyczyli się, a co gorsza sprowadzili swych familjantów ze Zachodu, którzy posprzedawali tam swoje gospodarstwa.

Wszystko napróżno, bo w międzyczasie p. Zubrzycki pokryjomu sprzedał ów łan z wyłączeniem zaledwo 17 morgów Ukraińcom, mającym po kilka, a nawet kilkadziesiąt morgów swego gruntu.

W ten sposób hr. Reyowa, względnie jej pełnomocnik Zubrzycki, w jednym roku sprzedali już trzy majątki Ukraińcom, a podobnych mu panów jest tu na tuziny i kopy. Polacy tędzy — ale w pysku, sprzedawczycy.

Osadnicy.

POTĘPIENIE »WYZWOLENIA SPOŁECZNEGO«.

W Białej wychodzi pisemko socjalistyczne pod tytułem: „Wyzwolenie społeczne". W Nrze 43 Wyzwolenia zamieszczoną została notatka przeciwko ks. proboszczowi Józefowi Komenedrze i kierownikowi szkoły Józefowi Brekowi.

W celu napiętnowania oszczerczych zarzutów urządzono publiczne zebranie w sali Józefa Kubicy przy współudziale przeszło 300 osób, które jednogłośnie potępiło „Wyzwolenie społeczne" za jego posługiwanie się kłamstwem i oszczerstwem. *J. Porębski.*

List z Ameryki.

Po paru latach mego pobytu na wychodźtwie, postanowiłem do was parę słów napisać. Mimo trudności z jakiemi się borykam, zachowałem miłość Ojczyzny i miłość ludu, bo walka o byt, dodawała sił twórczych, by nie upaść na duchu, by pracować i czerpać w niej ochotę do dalszej pracy.

Życie w Stanach Zjednoczonych jest odmienne od życia w Polsce. Troska pochłania wszystkie siły, i nie można tutaj żyć ideją, utopją, demagogją lub frazesami. Chcąc żyć w Ameryce, każdy musi mieć zdolność tworzenia, budowania, bo życie tutaj, to nic innego, jak tylko praca. Takiej pracy potrzeba w Polsce, a wówczas zapanowałby dobrobyt.

Największem nieszczęściem w Polsce jest partyjnictwo, które dzieli społeczeństwo na grupy i grupki.

Stan taki, jest niebezpieczny i żaden z obecnych chirurgów nie jest w stanie dokonać operacji. **Naród musi się sam uzdrowić i sam sobie lepsze jutro zgotować.** Żaden demagog, żaden pyskacz obiecujący wam złote gruszki na wierzbie, a pomarańcze w popiele, nie wybawi ludzkości z nędzy i bezrobocia. **Pierwszą troską całego społeczeństwa, winno być uzdrowienie stanu włościańskiego,** albowiem on jest podstawą Rzeczypospolitej, a gdy zapanuje dobrobyt w rolnictwie, — zakwitnie handel, przemysł i rękodzielnictwo.

Lecz ażeby ten cel osiągnąć, chłop polski winien pamiętać to przysłowie i do niego się zastosować: **»Tam siła, gdzie gromada«**, czyli innemi słowy **winien się łączyć w jedno stronnictwo, a niem jest Stronnictwo Ludowe »Piast«, które stoi na straży interesów ogólno-ludowych i ogólno-państwowych.**

Przecież czas już oddalić burzę miotającą całym narodem, czas powiedzieć sobie, że minęła niewola a z nią i wszelkie szaleństwa ustać powinny. Winna nastać pora obowiązków i pracy, pora rzeczywistości, nie marzeń złudnych, polegających na demagogji. Brak zgody, która buduje i broni od wielu nieszczęść, brak solidarności w chłopskich szeregach, przypomina tę załogę okrętową, która zamiast ratować okręt tonący, przeklinała, narzekała i biła fale. Jak nazwalibyście taką załogę, — warjacką, nieprawdaż?

Jakże teraz nazwać tych, co narzekają, przeklinają, obalają rządy i t. d.?

Przecież okrętem, na którym życie wasze płynie, to Ojczyzna święta, a owymi sternikami to wy wszyscy jesteście. Od was zawisł los owego okrętu, — wstąpcie na dno jego, naprawcie wyłomy, które są sprawką łapichłopów i demagogów. Oni żyją kosztem waszych ofiar, kosztem waszej pracy i mozołów. Tych podłych opiekunów waszych winniście posłać tam gdzie dzieją się takie cuda, o jakich oni wam opowiadają. Wysłać ich tam gdzie są powidlane góry, niech tam zbierają owoce swej pracy, — wy zaś Rodacy zbierajcie owoce swej ciężkiej pracy rolnej, pod bokiem Stronnictwa Ludowego »Piast«, które mimo takich strasznych przeszkód, jakie mu stawiano, wytrwało wiernie na posterunku swych ideałów ludowych, nie zdradzając zaufania ludu, który wołał i woła: **»Chcemy Polski Ludowej«.** Nie arystokratycznej, nie plutokratycznej, nie według modelu tej albo owej partji, lecz takiej, aby każdy miał swój warsztat pracy, by praca ta nie była krępowana żadnemi patentami, lecz była wolną i każdy mógł sobie wybierać taką, jaka przynosi najwięcej zysków. Tak jest w Ameryce, dlatego też jest dobrobyt bo wszyscy pracują, a każdy pracę ceni. Tylko w biednej Polsce jest odwrotnie. Cenią wszystkich, tylko chłopa i robotnika, który jest fundamentem całej Rzeczypospolitej, traktuje się jak niewolnika.

Obudźcie się ludowcy na całym obszarze Rzeczypospolitej, podajcie sobie ręce do zgodnej pracy, wstąpcie wszyscy pod jeden sztandar, to jest do »Piasta«, a wówczas, odzyskacie to, coście stracili przez tyle lat walk partyjnych. Tego wam życzy ten, który w szczęściu wszystkich, widzi szczęście swoje. Do miłego zobaczenia się z Wami, zawsze myślący o Was za oceanem. **W. T. Piotrowski.**

SPROSTOWANIE.

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17-go grudnia 1862 r. Nr 6 Dz. P. P. z r. 1863, proszę o umieszczenie w pierwszym numerze stycznia 1927 tygodnika „Piast" w tem samem miejscu, gdzie umieszczony był w Nrze 53 „Piasta" z dnia 26 grudnia 1926 artykuł pod tytułem: „Dyrektorowie Uniwersytetu Ludowego w Szycach, Salarzowie, podżegaczami bratobójczej walki" — następującego sprostowania:

Nieprawdą jest:

1) że dyrektorowie Uniwersytetu Ludowego w Szycach są agitatorami partyjnymi, ani osobno dyrektorowa nie jest krwiożerczą agitatorką polityczną, której krwiożerczość jest równą krwiożerczości pantery czy chjeny;

2) że na Plac Szczepański w czasie wiecu politycznego „Związku Chłopskiego" w dniu 28 listopada 1926 na wozie dyrektorów Uniw. Ludow. przywieziono transparenty, tablice z napisami, dyszącemi krwią ludzką i kainowską nienawiścią;

3) że dyrektor Uniwersytetu Ludowego i jego małżonka uganiali wśród czeredy zgromadzonych na placu Szczepańskim;

4) że p. Solarzowa, jak herszt, formowała pochód na Wawel, aby tam mordować braci;

5) że dyrektorowie Uniw. Ludow. ściągnęli na plac Szczepański część młodzieży z sąsiednich Kół, organizując zbójeckie bandy i zamierzono napady;

6) że dyrektorowie Uniw., Ludow. są podżegaczami bratobójczej walki, jak to w tytule artykułu zaznaczono;

Natomiast prawdą jest:

1) że dyrektorowie Uniw. Ludow. w Szycach nie są członkami żadnego stronnictwa, nie mogą więc być i agitatorami ich;

2) że na wiec „Związku Chłopskiego“ żadnych transparentów nie przywozili ani ich w Uniwersytecie Ludowym w Szycach nie przygotowywano;

3) że dyrektorowie Uniw. Ludow. byli z wychowankami na wiecu na Placu Szczepańskim 28 listopada 1926, jak i wielu uczestników nie-członków „Związku Chłopskiego“ a nawet Piastowców, a później udali się na Kongres „Piasta“, wprowadzeni tam przez posła Gawlikowskiego. Na obydwóch zjazdach zachowali się spokojnie, a uczestniczyli, aby porównać sposoby pracy i walki politycznej stronnictw ludowych.

4) że dyrektorowie W. U. L. nie organizowali żadnej młodzieży z Kół sąsiednich na żaden ze zjazdów, lecz uczestniczyli w nich z młodzieżą Uniw. Ludow., interesującą się bardzo i stroną polityczną ruchu ludowego;

5) że zatem dyrektorowie W. U. L. w Szycach nie mogą być żadnymi podżegaczami, bo byliby niegodni miana kierowników obywatelskiej szkoły, jaką jest Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach.

Inż. Ignacy Solarz, dyr. W. U. L. w Szycach.

Pouczenie w sprawie podatku wojskowego.

Podatek wojskowy obowiązuje od dnia 1 stycznia 1926 r., a opłacają go: a) przeniesieni do **rezerwy,** b) uznani za zdolnych do służby wojskowej tylko w **pospolitem ruszeniu z bronią,** lub **bez broni,** c) uznani za zupełnie **niezdolnych** do służby wojskowej.

Wolni od podatku wojskowego są: 1) kto w danym roku faktycznie pełnił służbę wojskową, 2) zupełnie niezdolni tak do służby wojskowej, jak i do wszelkiej pracy fizycznej, lub umysłowej, o ile **nie** podlegają ani podatkowi dochodowemu, 3) utrzymywani przez samorządy (n. p. przez gminy!), lub też pozostający na utrzymaniu stowarzyszeń dobroczynności publicznej.

Podatek wojskowy pobiera się: a) w formie podatku zasadniczego, b) w postaci dodatku do podatku dochodowego.

We formie podatku zasadniczego opłacają podatek ten: 1) przeniesieni do **rezerwy** w kwocie rocznej 10 zł, 2) uznani za zdolnych do służby **w pospolitem ruszeniu z bronią** w kwocie rocznej 20 zł, 3) uznani za zdolnych do **służby** w **pospolitem ruszeniu bez broni** w kwocie rocznej 15 zł, 4) uznani za zupełnie **niezdolnych** do służby wojskowej w kwocie rocznej 10 zł.

Podatek wojskowy, jako dodatek do podatku dochodowego, opłacają tylko ci, **którzy podlegają podatkowi dochodowemu.** Podatek wojskowy jako dodatek do podatku dochodowego, obliczonego z wyłączeniem poborów służbowych, emerytur i od wynagrodzeń za najemną pracę — wynosi: 1) dla przeniesionych **do rezerwy** 10% od zasadniczej stopy podatku dochodowego (bez uwzględnienia jakichkolwiek ustawowych zwyżek, lub zniżek), 2) dla zaliczonych do pospolitego ruszenia **z bronią** podatek ten wynosi 20% od zasadniczego podatku dochodowego, 3) dla zaliczonych do pospolitego ruszenia **bez broni** podatek wojskowy wynosi 15% zasadniczego podatku dochodowego, 4) dla zupełnie **niezdolnych** do służby wojskowej 10% podatku dochodowego obliczonego jak ad 1.

Ci, którzy obowiązani są opłacać podatek dochodowy od poborów i uposażeń służbowych (przyczem tak pobory w gotówce jak i w naturaljach muszą być łącznie traktowane i łącznie szacowane — opłacają ewentualnie podatek wojskowy wedle następującej skali:

Przy rocznych poborach ponad:	do:	podatek wojskowy wynosi:
2.500 zł	3.000 zł	0.2%
3.000 zł	5.000 zł	0.3%
5.000 zł	8.000 zł	0.4%
8.000 zł	12.000 zł	0.6%
12.000 zł	20.000 zł	0.8%
20.000 zł	30.000 zł	1%
30.000 zł	50.000 zł	1.4%
50.000 zł	70.000 zł	1.5%
70.000 zł	100.000 zł	1.7%
100.000 zł		2%

Obowiązek opłacania podatku wojskowego rozpoczyna się od dnia 1 stycznia następnego roku, albo po przejściu do **rezerwy,** albo po wydaniu właściwego **orzeczenia komisji** poborowej. — Kto się uchyli od obowiązku stawienia się do komisji poborowej, ten podlega wymiarowi podatku wojskowego od dnia 1-go stycznia następnego roku po ukończeniu lat 21.

Obowiązek opłacania podatku wojskowego gaśnie: 1) z powodu śmierci, lub z powodu powołania, lub dobrowolnego wstąpienia do służby wojskowej,— 2) z końcem roku kalendarzowego w którym **rezerwista** ukończy 40 lat wieku, 3) z końcem roku kalendarzowego, w którym należący do **pospolitego ruszenia,** lub **niezdolny** do służby wojskowej, ukończy 50 lat wieku.

Wkońcu zauważa się: 1) iż spisy osób podlegających podatkowi wojskowemu sporządzają corocznie odnośne władze administracyjne, t. j. starostwa, a wymiar podatku wojskowego, uskuteczniają corocznie odnośne urzędy skarbowe — równocześnie z wymiarem podatku dochodowego, 2) że służba wojskowa, choćby tylko przez część roku pełniona, zwalnia dotyczącego od podatku wojskowego za cały rok, 3) że podatek wojskowy płatny jest w zasadzie w dniu 1 listopada każdego roku, względnie do 30 dni po doręczeniu odnośnego nakazu płatniczego, 4) że rekurs przeciw wymiarowi podatku wojskowego dopuszczalny jest w terminie dni 30 od daty doręczenia nakazu, a samo wniesienie rekursu, nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku wojskowego w ustawowym terminie.

KRONIKA.

STYCZEŃ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońce Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
2 N.	Po Nowym Roku. Makarego Op.	7	31	15	57
3 P.	Genowefy p.	7	31	15	58
4 W.	Tytusa b. w.	7	31	15	59
5 Ś.	Telesfora pap. m.	7	31	16	00
6 C.	Objawienie Pańskie (Trzech Króli)	7	30	16	01
7 P.	Lucjana m. Walentyna b. ☽	7	30	16	02
8 S.	Seweryna m.	7	30	16	03
9 N.	I po 3 Królach. Agatona	7	29	16	04

Kurs dolara.

Kraków, dnia 28 grudnia.

Kurs bankowy dolara: 9·00

Kurs nieoficjalny:

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 21 grudnia 1926 za 100 kg towaru:

Pszenica targowa	52·00—53·00
Żyto dworskie krajowe	42·00—43·00
Żyto targowe	41·00—42·00
Owies targowy	29·00—30·00
Jęczmień na krupy	34·00—35·00
Kminek krajowy	180—190
Mąka pszenna 45% okr. krak.	90·00—91·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	62·00—63·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	63·50—64·00
Otręby pszenne	26·00—27·00
Otręby żytnie	26·00—27·00

Wszystkim, którzy złożyli życzenia „Wesołych Świąt“ Redakcji „Piasta“ i jej współpracownikom — składa serdeczne podziękowania REDAKCJA

Do naszych czytelników.

Zasyłając naszym czytelnikom i sympatykom — życzenia „Szczęśliwego Nowego Roku“, przypominamy, że najlepiej wpłacić prenumeratę na „Piasta“ na cały rok, t. j. w kwocie zł. 8 na konto P. K. O.. Kraków 401.065 lub przekazem pocztowym na adres: Administracja „Piasta“ Kraków, Mały Rynek 4. Kto prenumeraty do dnia 8 stycznia nie odnowi, temu zmuszeni będziemy wysyłkę wstrzymać. Również przypominamy naszym czytelnikom ich moralny obowiązek popierania naszego pisma, a więc jednania nam nowych czytelników. Kto zjedna nam na rok 1927 dwóch nowych czytelników, otrzyma piękną książkę do czytania, zaś kto zjedna 5-ciu, otrzyma prześliczny obraz Natki Beskiej Bronowieckiej

Spodziewamy się, że każdy z czytelników, w zrozumieniu idei „Piasta“ spełni swój obowiązek i przysporzy nam jak najwięcej czytelników, a tem samem dopomoże nam do powiększenia i upiększenia pisma.

Administracja „Piasta“.

P. T. Komisantom przypominamy po raz wtóry, że skonfiskowane przez policję numera uznajemy jedynie za nadesłaniem nam kwitu konfiskaty, wystawionego przez konfiskujące organa.

EDWARD GUTKOWSKI.

PRENUMERUJCIE „PIASTA“!

Gdy Maryna krowy doi, czy w piec wsadza ciasta,
Zanim ledwie się uprzątnie, chętnie czyta „Piasta“.
Gdy chłop na targ goni bydlę, zdąży już do miasta,
Woła, krzyczy listonosza — dawajże tu „Piasta“!
Gdy masz życie nieraz nudne, powiesz sobie: basta!
Ja ci radzę przyjacielu, zaabonuj „Piasta“!
Niejeden też młody człowiek tym pieniądzem szasta,
Nie pomyśli zdrowo sobie, by zapisać „Piasta“!
Robotnik, emeryt, polityk, dla wszystkich omasta
Gdy czytają z zajęciem nasz tygodnik, „Piasta“!
A i panna, co to szuka kawalera z miasta,
Niechaj, zanim się rozkocha, czyta pilnie „Piasta“!
Gdzie sam szatan nie pomoże, tam wchodzi niewiasta
Aby w pęta te nie wchodzić, idź wskazówką „Piasta“!
Wszyscy Czytelnicy godni, wierzcie mi i basta!
Że zbawiennym jest pokarmem, treściwy wzór „Piasta“!
To gazetka polityczna, a co tam nowości!
Kto „Piasta“ nie czyta chętnie, ten prawdziwie pości.
Szerzy wiadomości lotne na całe powiaty,
Kto nie czyta tego pisma, temu brak oświaty.
Wiekopomny „Piast“ był kmieciem, mądrze w Polsce rządził
By pamięć została po nim, tak myślał i sądził.
Dziś tem mianem, Redakcja pamięć jego święci,
Niech to pismo się rozszerza, ku wiecznej pamięci!

KOLENDA DZIEDZICA Z KLIMKÓWKI.

»Przyjaciel Ludu« z dnia 19 grudnia 1926 r. Nr 38 chwali się:

»Tych kilka tysięcy, jakie nam przybyło w ciągu roku 1926 pozwoliło nam na powiększenie treści »Przyjaciela« przez zwiększenie formatu«.

Stapiński od pewnego czasu stale operuje tysiącami.

Po owej »wielkiej manifestacji« na placu Szczepańskim w dniu 28 listopada, w której wzięło udział aż kilkaset osób wysiał telegramy hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i do marszałka Piłsudskiego, w których zapewnia, że zjazd był wielotysięczny i ten wielotysięczny zjazd uchwala hołd i ślubuje odeprzeć z cały zapałem i poświęceniem wszelkie zakusy przeciwko obecnemu rządowi.

Skoro Stapiński i jego »Chłopskie Stronnictwo« ma czelność okłamywać w żywe oczy Prezydenta Rzeczypospolitej, jakżeż mogą chłopi żądać, żeby ich nie okłamywał?

Przed zwiększeniem formatu wychodził »Przyjaciel« na 16-tu stronach, dziś tylko na ośmiu, pozostały zatem po staremu dwa arkusze druku, które dawniej składano w mniejszy format, a od pewnego czasu owo zaniechano.

Tak wygląda owo powiększenie formatu, zupełnie tak samo jak ów przyrost kilku tysięcy nowych prenumeratorów w 1926 r.

Błaga Stapiński, żeby mu w kolendzie przynieść choć jednego prenumeratora w nagrodę za 39-letnią wierną służbę — demagogji i cygaństwa.

Na przykładzie Stapińskiego okazuje się, że na kłamstwie i frymarce zasadami można wprawdzie wyjechać wysoko, ale gdy się raz kark skręci już nigdy się nie podniesie z upadku.

OŚWIADCZENIE. Na przedstawieniu »Jasełek« w Grabiu urządziliśmy dnia 26 grudnia 1926 r. w stanie podchmielonym burdę, którą przerwaliśmy przedstawienie. Za tę zniewagę przepraszamy publicznie wszystkich zebranych na tem przedstawieniu, oraz p. dra Stanisława Noska i p. kierowników Dobrzańskich.

Grabie, dnia 27 grudnia 1926 r.

Gdzodziński Franc. **Gdzodziński Wład. z Podgrabia.**

ŚMIERĆ DAWIDA ABRAHAMOWICZA. W dzień wigilijny zmarł we Lwowie w 86-tym roku życia Dawid Abrahamowicz, długoletni prezes Koła Polskiego we Wiedniu, były minister austrjacki i były poseł do Sejmu ustawodawczego. Wybitny polityk z czasów austrjackich, od roku 1918 odkąd powstało państwo polskie, w stosunkach polskich nie odgrywał ważniejszej roli.

ZMARŁ SENATOR LEON MISIOŁEK (P. P. S.) w pierwsze święto Bożego Narodzenia, przeżywszy lat 67.

W SPRAWIE ZWOLNIENIA ROCZNIKA 1904 ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia, że wszelkie pogłoski o rychlejszem rozpuszczeniu do domu tego rocznika nie polegają na prawdzie. Rocznik ten jak również i najstarsi służący w wojsku nie będą wcześniej urlopowani.

W BIAŁYMSTOKU STANĘŁY 4 FABRYKI, 328 ROBOTNIKÓW BEZ PRACY. Z braku surowca, względnie braku zamówień, zostały unieruchomione następujące fabryki w Białymstoku: fabryka dykt Brauna, zatrudniająca 180 robotników, fabryka sukna Zbara (40 robotników), fabryka wyrobów żelaznych Dojlidzkiego (30 robotników) i częściowo fabryka kapeluszy Nowika, w której zostało zwolnionych 64 robotnikków.

Pozatem stanęła fabryka sukna Braci Lande w Gródku, zatrudniająca 14 robotników.

W ŁODZI spaliła się fabryka J. Zappa. Spłonęła przędzalnia tkallnia i rzarparnia. Straty wynoszą około 500.000 dolarów.

OKRADZENIE OŁTARZA. Dnia 23 grudnia b. r. okradziono ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie. Wartość skradzionych wotów wynosi 1.000 złotych. Świętokradzców nie ujęto.

A TERAZ KOLEJ NA STAPIŃSKIEGO. Ks. Jan Pietruszka, najbliższy pomocnik ks. Huszny, który połączył się z cerkwią prawosławną, założył parafję prawosławną obrządku zachodniego w Sosnowcu. Skompromitował się tam rychło jako nałogowy pijak.

Wiele awantur po knajpach, kilka protokółów policyjnych i trzeba było opuścić Sosnowiec.

Powrócił do Warszawy, gdzie dał się poznać awanturami w wielu knajpach. Straszny nałóg pijaństwa spowodował ostre ataki szału. Kaftan bezpieczeństwa i szpital św. Jana Bożego, oto koniec jednego z przywódców kościoła narodowego.

Nie inny czeka biskupa kościoła narodowego Jana Stapińskiego.

Ten od lat wielu pijany jest nienawiścią do Witosa i do Piastowców, a ta wściekłość, ten jad jaki wżarł mu się w mózg i serce doprowadzi go w końcu do obłędu i do marnego końca.

BEZCZELNE ZACHOWANIE SIĘ KOMUNISTY NA SALI ROZPRAW. W czasie rozpoznawania sprawy grupy komunistycznej partji Białorusi Zachodniej w sądzie okręgowym w Wilnie oskarżony Kłyszko oświadczył, że odmawia rządowi burżuazyjnemu prawa sądzenia go jako komunisty, poczem zaczął wygłaszać mowę antypaństwową. Przewodniczący zarządził przerwę, usunął Kłyszka z sali i pociągnął go do odpowiedzialności z art. 154. W ogólnym wyroku Kłyszko został skazany na 8 lat więzienia.

UDAREMNIONA DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW. Z Wilna donoszą: Z powodu głodówki więźniów komunistycznych w więzieniu na Łukiszkach, komuniści chcieli urządzić demonstracyjny pochód w kierunku więzienia. O godzinie 2 po południu zaczęły się gromadzić drobne grupki komunistów na placu Łukiskim. Przybyłe pogotowie policyjne rozpędziło demonstrantów. Nie powiodły się również demonstracje komunistyczne w innych dzielnicach miasta.

TAJEMNICZE MORDERSTWO. Kilka kilometrów od Warszawy, w miejscowości Putelnik, zamordowało trzech bandytów: Stefan, Bronisław i Wacław Borysiowie niejakiego Stanisława Ostrowskiego, wracającego w nocy polną drogą do domu. W miejscu, gdzie droga prowadzi przez most, napadło na niego trzech zbrodniarzy, którzy powalili go na ziemię i zakłuli nożami. Policja wdrożyła energicznie śledztwo.

GROŹNY POŻAR wybuchł w gminie Wieprz w powiecie tomaszowskiem, gdzie spaliły się zabudowania Szczepana Wybranowskiego i młyn. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

BESTJALSKIE MORDERSTWO. Onegdaj w nocy dokonano krwawego napadu bandyckiego na zagrodę Daniela Tatarko, najzamożniejszego właściciela gospodarstwa w Wólce Dostojewskiej, powiatu pińskiego. Czterech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w krótkie kawaleryjskie karabiny, wpadło w nocy do mieszkania Tatarka, poczem zatrzasnąwszy za sobą drzwi, powalili gospodarza na ziemię i przykładając mu lufy karabinów do głowy, dali ognia. Nie mając pewności, czy Tatarko wyzionął ducha, ze zwierzęcą zaciętością skłuli trupa bagnetami. Następnie zamordowali w bestjalski sposób żonę gospodarza, Barbarę i rzucili się do rabowania. Ofiarą rabunku padło tysiąc dolarów i trochę biżuterji. Policja wykryła już bandytów, między nimi dwóch sąsiadów Tatarka. Bandytom grozi sąd doraźny.

ODKRYCIE POKŁADÓW SOLI. W Łuczy pod Kołomyją w czasie wierceń za ropą natrafiono na bogate pokłady soli kamiennej, które przewyższają swym obszarem obszar soli kamiennej w Wieliczce.

MLECZARNIE WIELKOPOLSKI I POMORZA zaczęły wysyłać masło na rynki angielskie. Mimo, że w Wielkopolsce rolnictwo stoi na wyższym poziomie, niż w innych dzielnicach Polski, małopolskie jest znacznie tańsze, niż duńskie, estońskie, łotewskie, stoi na równi z masłem syberyjskiem.

I tak w październiku b. r. płacono w Londynie za 1 cetnar duńskiego masła 185 szylingów, estońskiego 158 szylingów, łotewskiego 150 szylingów, polskiego i syberyjskiego 126 szylingów.

1 szyling = 2.15 zł.

ZBRODNIA BANDYTÓW. Juljan Warywoda, leśniczy państwowy z **Grabówki** p. Kałusz donosi nam, że gajowy p. Michał Jaślar w czasie pełnienia służby został zamordowany przez niewykrytych bandytów dwoma strzałami karabinowemi. Tragicznie zamordowany pozostawił wdowę i trojga maleńkich dzieci bez najmniejszego zaopatrzenia. Ś. p. Michał Jaślar był prenumeratorem naszego pisma i członkiem naszego Stronnictwa. Cześć Jego pamięci!

TRAGEDJA SPARALIŻOWANEGO STARCA. W jednej z miejscowości we Francji zginął tragiczną śmiercią 75-letni starzec pozostawiony bez opieki, którego ubranie zapaliło się od iskry, która padła od kominka. Nieszczęśliwy będąc sparaliżowany od wielu lat nie mógł sam zadusić ognia nie mając władzy, by się ruszyć.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Pod wsią Lipowiec w pobliżu Mławy przepełniony pasażerami autobus wymijając wozy stoczył się w dół i uległ strzaskaniu. Trzynaście osób odniosło cięższe i lżejsze rany.

Łańcuch prasowy „Piasta“.

Konto czekowe P. K. O. Nr 406.010, Kraków.

Powiat Tarnów. Wezwany J. Różycki składa 2 zł i wzywa Józefa Kozłowskiego, Kazimierza Ziomka, Franciszka Augustyniaka, Józefa Saidaka i Jakóba Ciesielczyka. Wezwany Karol Kopeć składa 3 zł i wzywa Pawła Duljana, Jana Rzymka, Tadeusza Szurę i Stanisława Głowackiego.

Powiat Bochnia. Wezwany Andrzej Kuciński składa 2 zł i wzywa Ludwika Kościelniaka, Karola Kostucha, Antoniego Kucharskiego, Władysława Śliwę i Wojciecha Lisowskiego. Wezwany Stanisław Jamborski składa 2 zł i wzywa Albina Włodka, Klemensa Kołysza i Piotra Salę. Wezwany M. Batko 2 zł i wzywa Franciszka Migdała, Wojciecha Platę Antoniego Szweda, Franciszka Camiela, Franciszka Kuptę i Jana Pagacza.

Powiat Mielec. Wezwany Aleksander Pietras składa 2 zł i wzywa Franciszka Pietrasa, Józefa Pietrasa, Jana Czecha i Jana Stacharę.

Powiat Sambor. Wezwany Jan Klatka składa 5 zł. Wezwany Antoni Węgrzyn składa 10 zł.

Powiat Skałat. Wezwana Czytelniczka „Piasta“ z Kaczanówki składa 2·50 i wzywa p. st. przod. Andrzeja Beleja, Piotra Ossowskiego, Michała Matuszowa i Teodora Antkowa.

Powiat Pilzno. Wezwany Zygmunt Ziaja składa 10 zł i wzywa Jana Pieroga, Chytaja, J. Staniszewskiego, Jana Ożoga, Franciszka Ziaję, Stanisława Ziaję, Władysława Ziaję i Romana Ziaję.

Powiat Brzesko. Wezwany Teofil Niemiec składa 2·50 zł i wzywa Franciszka Machtę, Ignacego Gurgola. Wezwany Jan Majka składa 2 zł i wzywa Grzegorza Glazę, Jana Mikę, Jana Kuchwała, St. Antosza, Jana Jasionkę, Jana Cierniaka, Józefa Cierniaka, Jana Nogę, Pawła Mikę, Józefa Gołonkę Marcina Pacynę, Józefa Lupę, Ignacego Pacynę, Wawrzyńca Pacynę, Franciszka Złona, Józefa Packa, Franciszka Kukiałkę, Marję Wojnicką, Jana Dobosza, Franciszka Siemienca, Tomasza Żucarza, Jana Oleksego, Antoniego Oleksego, Antoniego Cierniaka i Jana Cierniaka.

Powiat Nowy Sącz. Wezwany Jan Ćwikowski składa 5 zł i wzywa Jakóba Stanisława i Wacława Rolnego.

Powiat Oświęcim. Wezwany M. Jarzyna składa 2·50 zł i wzywa Jakóba Drabczaka i Antoniego Huczka.

Powiat Nisko. Wezwany Stanisław Szwajkowski składa zł i wzywa Piotra Dęb.kiego i Józefa Stępnia.

Powiat Jasło. Wezwany Jan Sarbar składa 3 zł i wzywa Władysława Polaka i Pawła Koczaja. Wezwany Jan Mitoraj składa zł i wzywa Józefa Kroła, Józefa Gabrjela, Władysława Kozła. Wezwany Wojciech Solarz składa 5 zł i wzywa wszystkich Prawców z gminy Olpiny i znanych działaczy w powiecie jasielskim.

Powiat Jarosław. Wezwany Franciszek Friedman składa 3 zł i wzywa Jana Chlastawę, Józefa Friedmana i Franciszka Tomaszewskiego.

Powiat Chojnice. Wezwany Inż. St. Piechociński składa 5 zł i wzywa inż. Michała Wójcickiego, inż. Tadeusza Zielińskiego, inż. Dra Jana Podgórnego, Józefa Rządzkiego i inż. Andrzeja Miksiewicza.

Powiat Kolbuszowa. Wezwany Dr Józef Gocal składa 5 zł i wzywa Jana Grabowskiego i Józefa Fryca.

Odpowiedzi Redakcji.

Jakób Łyko: W tej sprawie prosimy zwrócić się do poselstwa polskiego we Francji (Paryż, Avenue Kléber 11, opisując dokładnie, w których miejscowościach pracowali ci, których pan poszukuje. — **Antoni Węgrzyn:** Uwagi pańskie co do stapińszczyków, zawarte w liście, są bardzo słuszne. — Partja ta chciała „podreperować“ się w Krakowie na placu Szczepańskim i skompromitowała się doszczętnie, wykazując swoją niemoc. Krzyki Bryla czy Stapińskiego okazały się niczem innem, tylko pustemi krzykami. — **Jan Mika:** Wysyłkę gazety rozpoczęliśmy. Witamy pana w szeregach prenumeratorów naszego pisma. — **Tomasz Siemieniec:** Dziękujemy serdecznie za jednanie nowych prenumeratorów. — **Antoni Piotrowski:** Widać, że dłużnik pański jest dosyć solidnym człowiekiem, jeżeli część pieniędzy oddał w złotych taką kwotę. Jeżeli pieniądze pożyczane były na kupno gruntu, a grunt ten dzisiaj nie stracił na wartości, to należy żądać 100% sumy przewaloryzowanej. Za kwotę 400 koron z czasów przedwojennych w pełnem przewaloryzowaniu, należy się dzisiaj 420 zł bez procentu. Radzimy szczerze ugodę, by nie wzbogacać napróżno adwokatów. — **F. Kramarczyk:** Sprostowania nie umieścimy, gdyż nie odpowiada warunkom przepisanym przez ustawę prasową. — **Józef Bis:** Ze względu na to, że sprawa jest obecnie spóźniona, szkoda dzisiaj starań i kosztów na wznawianie sprawy. — **W. K. N.** Wezwania do zapłacenia prenumeraty wysyła nasza administracja wszystkim tym, którzy zalegają w opłacie prenumeraty. Odpisaliśmy panu listem, że dokument pański przedłożyliśmy Izbie skarbowej, na co mamy dowód. Przy sposobności jeszcze raz zbadamy sprawę pana w Izbie skarbowej. — **St. Guz:** List wysłany w pańskiej odpowiedzi zwróciła poczta z dopiskiem, że „adresat wyjechał bez podania adresu“. Dlatego odpowiadamy obecnie w gazecie. Podatek dochodowy obowiązany pan jest opłacać. Podatek ten powinien strącać służbodawca o ile roczna kwota przekracza 2500, t. j. miesięcznie 209 zł, a tygodniowo 49 złotych. Wszyscy funkcjonarjusze, pobierający tygodniowo conajmniej 49 złotych, winni opłacać tytułem podatku dochodowego 1·5 proc. poborów rocznych. Podatek ten winien służbodawca strącać z poborów i w terminach ustawowych odprowadzać do Kasy skarbowej. — **„Olkowi“:** List pański przyszedł już po złożeniu numeru „Piasta“ i ze względów technicznych nie mógł być umieszczonym. — **Rafał Czech:** Mamy nadzieję, że wkrótce objętość „Piasta“ będzie rozszerzona, a wówczas czyniąc zadość żądaniu naszych prenumeratorów, będziemy mogli drukować więcej korespondencyj ze wsi, z powiatów i wiadomości ze świata. Za przesłane p. prezesowi Witosowi i redakcji życzenia, serdecznie dziękujemy. — **Inżynier Czerwiński:** Artykuł będziemy drukować. — **Józef Żurek:** Nędza wsi jest nam doskonale znaną; ta zaś jest między nami różnica a „Chłopskim Związkiem“, że oni litują się nad nędzą chłopską, ale na niej żerują, my zaś dążymy w miarę sił do usunięcia tejże. Dziękujemy za popieranie „Piasta“. — **J. Pogórski:** Artykułu „Na Kongres“, z braku miejsca nie mogliśmy umieścić. — **Nowotarszczaninł:** Artykuł „O prawach rybołóstwa Podhala“ zbyt specjalny dla „Piasta“. Najlepiej zwrócić się do posła Bednarczyka, gdyż sprawa nadaje się do interpelacji. — **Stanisław Opoka:** Artykuł zawiera wnioski narazie niemożliwe do zrealizowania, dlatego nie wydrukujemy. — **Józef Rydzach:** Artykuł spóźniony, do druku nie aktualny. — **Dobrowolski:** Korespondencję pańską odstąpiliśmy „Ludowcowi“, który specjalnie zajmuje się powiatem gorlickim. — **J. Rowiński:** Artykuł za długi i zawiera za dużo ogólników. Nie wydrukujemy. Prosimy o krótkie korespondencje. — **„Obserwator“ z Gorlickiego:** Korespondencję pana przesłaliśmy do „Ludowca“ w Gorlicach. — **Edward Gutkowski:** „Ostatnia chwila“ i „W noc popielcową“ mają dużo usterki i nie nadają się do druku. — **Ignacy Bułat:** Wierszy nie wydrukujemy, bo chociaż treść dobra, ale rymy kulawe.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Kantor wymiany Józefa Tomaszewskiego

Kraków — Dworzec osobowy
Telefon Nr 3525
kupuje: franki, dolary, korony duńskie, złoto i srebro, jak również sprzedaje dla wyjeżdżających zagranicę. 342 2 0

Józef Rejner, urodzony w roku 1898 w Kłyżowie, powiat Nisko, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną mu przez P. K. U. w Nisku. 353 2 2

Adam Zientek, urodzony w roku 1898 w Zarębkach, w powiecie kolbuszowskim, unieważnia zgubioną książkę wojskową. 361

Stanisław Czachor, urodzony w roku 1898 w Porębach Dymarskich i tam zamieszkały, unieważnia skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione przez 5 pułk strzelców podhalańskich.

Franciszek Szczepański z Iwkowej, powiat Brzesko, unieważnia dokumenty wojskowe, wydane przez P. K. U. Tarnów. 361

Juljan Szwarsi, urodzony w roku 1899 w Wyżnem, powiat Strzyżów, unieważnia książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sanok. 362 1 2

Wojciech Cyran, urodzony w roku 1892 w Markowej, powiat Przeworsk, a zamieszkały w Żmijowiskach, powiat Jaworów, unieważnia książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Gródku Jagiellońskim. 323 3 3

Interes masarsko-rzeźniczy, dobrze prosperujący, z powodu śmierci właściciela, jest zaraz do wydzierżawienia w Andrychowie, Nr domu 116. 317 3 3

Miód pszczelny z własnych pasiek, pod gwarancją, za zaliczką: 10 kg 29 zł, 5 kg 15 zł, wysyła **Nażla i Ska, Horodyszcze**, o. p. Kozłów, woj. Tarnopol. 2 2

Ważne dla krawców.

Ilustrowany samouczek kroju męskiego dla początkujących — cena 5 złotych — wysyła autor Adam Dusza, Dębowiec obok Jasła. 354

Dachówka eternitowa

z materjału zagranicznego do sprzedania. Cena zniżona. Wielkość płyt 40/40 centymetrów w kwadrę. Dam na spłaty. Adres:
„ETERNIT", Trębacz w Karniowicach
poczta Trzebinia.

Dom murowany nowy w Myślenicach

naprzeciw Sądu, okazyjnie do sprzedania. Wiadomości udzieli **P. Pardyak, Kraków, ul. Podzamcze L. 10, II. p.** (wejście od plant), między godziną 10—12 i 3—5.

Do sprzedania majątek

35 morgów pszennej ziemi, z nowemi budynkami, bardzo dobremi i dużemi. Grunt położony w jednym kawałku, koło domu i budynków, znajduje się w Łęgu, powiat Tarnów, 15 minut czasu do stacji kolejowej, 11 km do Tarnowa, a 2 km do Żabna. Bliższa wiadomość u kierownika szkoły p. Banasia, w Łęgu ad Partyń, poczta Żabno. 341 2 2

Baczność!
Dobre majątki na sprzedaż!

82 morgi dobrej ziemi, w tem 9 morgów łąki, budynki murowane, inwentarz, 6 sztuk bydła, 3 konie i wszystkie porządki rolne kompletne. Cena 22.000 złotych, wpłaty 15.000 złotych, reszta na hipotekę na 8 lat bez procentu.
42 morgi dobrej ziemi, w tem 4 morgi łąki, budynki murowane, inwentarz, 3 krowy, 2 konie i wszystkie porządki rolne kompletne. Cena 12.000 zł.
44 morgi dobrej ziemi, budynki w dobym stanie, inwentarz, 2 konie, 5 sztuk bydła i wszystkie porządki rolne kompletne. Cena 14.000 złotych.
20 morgów dobrej ziemi, budynki murowane pod dachówką, inwentarz, 1 koń, 3 sztuki bydła i wszystkie porządki rolne kompletne. Cena 7.000 zł.
12 morgów dobrej ziemi, budynki z drzewa, w tem 1 krowa, 2 świnie. Cena 3.500 złotych.
Młyn wodny 2 pary walców, 2 pary kamieni francuskich, 2 sieczkarnie, maszyna do czyszczenia, elewatory i urządzenia automatyczne, do tego 80 morgów dobrej ziemi, w tem 8 morgów łąki, staw rybny 3 morgi, budynki murowane, inwentarz, 3 konie, 12 sztuk bydła. Cena 40.000 złotych.

Zgłoszenia przyjmują
Bracia Pawlak, Kępno, Dworcowa 280
(Poznańskie).

Uwaga. Uprasza się wszystkich wybierających się w celu kupna zabierać ze sobą zadatek conajmniej 500 złotych. Ostrzegamy przed agentami na dworcu w Kępnie, z dworca udać się wprost do naszego biura, na informacje proszę dołączyć znaczek pocztowy 40 groszy. 363 1 2

Szyby, lustra i ramy

poleca najtaniej
S. Feldman, Kraków, ul. Sienna 14.
naprzeciw jatek, 263 5 0

Każda krowa

da dziennie 20 litrów i więcej mleka przy domieszce
„Letolu" Michałowskiego
do paszy. Takowy zawiera około 50% białka, pobudza apetyt, wzmacnia żyły mleczne. Uprasza się wszędzie żądać w aptekach i drogerjach; gdzie ich zaś niema, wysyła się paczki pocztowe 2½ kg zł 8·—, 5 kg zł 15·— za zaliczką franko. Przy większych ilościach rabat. — Adres: 349 2 0
St. Michałowski, Poznań, Wroniecka 4

ADWOKAT 541 15 0
Dr FRANCISZEK BARDEL

b. minister rolnictwa
prowadzi od 25 lat kancelarję adwokacką w sprawach cywilnych i karnych
w Krakowie, Mały Rynek

Najtańsze i najlepsze źródło za ugu



M. Taffeta nast.

Kraków, ulica Szpitalna L. 8
poleca mandoliny, prawdziwe włoskie, od 25—30 zł. Gitary od 25—35 zł. Skrzypce model Stainera, Stradivariusa i innych, gryfy hebanowe ze smyczkiem od 25—30 zł. Harmonijki półtonowe i helikonowe o 21 stalowych tonach i 8 basach, z drzewa orzechowego od 100—140 złotych. **Towar pierwszorzędny.** Wszelkie instrumenty muzyczne i przybory po cenach fabrycznych. 358 (2 2)

O niedoścignionej jakości

światowej sławy gilz i bibułek do papierosów
„ALTESSE" i „MOKKA"
świadczą orzeczenia powag naukowych i uznania miljonów palaczy.
345 1 0 **„Altesse-Wisła", Ska akc., Kraków.**

Kto chce robić postępy w gospodarstwie, niech zaprenumeruje jedyne w swoim rodzaju pismo fachowe dla rolników p. t.:
„ZAGRODA WZOROWA"
Bezpłatna porada we wszystkich sprawach gospodarskich i innych.
Prenumerata zł 2·50 za kwartał. Zamówić można w każdym urzędzie pocztowym. Bezpłatny egzemplarz okazowy wysyła prenumeratorom „Piasta" na żądanie: Administracja „Zagrody Wzorowej", Lwów, ul. Kopernika L. 20. 343 2 0



CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona dzieli się na trzy szpalty

Zwykłe ogłoszenie na stronie 3-szpaltowej 1 wiersz mm lub jego miejsce	30 gr	Cała strona 2-szpaltowa w tekście	300 zł
W tekście na stronie 2-szpaltowe 1 wiersz mm	75 gr	Cała strona tytułowa	350 z
Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr, najmniej	2 zł	Cała strona 3-szpaltowa po tekście	200 z

Układ tabelaryczny, „nadesłane" i na ostatniej stronie 50% droższe. Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem St. Ziemiańskiego.